CENA 50 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI

·TYGODNIK·ILUSTROWANY·

R. III. WARSZAWA 17 CZERWCA 1934. Nr. 24 (59).

Wołodymyr Doroszenko

Rozwój polityczny Ukrainy Naddnieprzańskiej przed wojną światową

(Wstęp do historji ukraińskiej rewolucji narodowej 1917—1920).

Czy wypadki lat 1917—1920 na Ukrainie Naddnieprzańskiej uważać mamy za przypadek, czy też były one nieuniknionym skutkiem rozwoju naturalnego ruchu ukraińskiego? Widz uboczny, jakoteż nieuprzedzony do nas cudzoziemiec — mogliby poniekąd wyrazić pewne zdziwienie: w jaki sposób stać się mogła ta rzecz niespodziewana, zgoła niezwykła, biorąc pod uwagę całą słabość ukraińskości przedwojennej na Ukrainie Naddnieprzańskiej?

Otóż poniżej pragnę dać odpowiedź na owe pytania w formie krótkiego przeglądu historji ukraińskiego ruchu politycznego w dawnej Rosji przed wojną światową, w przededniu restauracji państwowości ukraińskiej nad Dnieprem, kiedy to Ukraina poraz pierwszy od katastrofy pod Połtawą stanęła do walki orężnej z państwem rosyjskiem, spajając w ten sposób końce rozerwanego łańcucha własnego życia państwowego.

Stosownie do tego zadania, uwzględniam jedynie te fakty oraz przejawy życia ukraińskiego, które świadczą o nieśmiertelności jego celów i dążeń politycznych.

Przytaczanie z historji ukraińskiej dowodów owego uświadomienia narodowego zabrałoby nam wiele czasu. Wystarczy przypomnieć, że od czasów Chmielnickiego, Rosjanie nie przestawali narzekać na „małorossijskuju szatost", a Ukraińcy nieraz z orężem w ręku walczyli z moskalami. Wspomnijmy chociażby Konotop! Lecz katastrofa połtawska (1709 r.), nie bacząc na iście stalinowskie represje Piotra I, nie odebrała Ukraińcom chęci zachować swe wolności. Wystarczy przypomnieć nieustające domaganie się przywrócenia władzy hetmańskiej. Jak wiadomo w r. 1764 Katarzyna skasowała autonomję ukraińską, ale już niebawem, w trzy lata później, deputaci ukraińscy żądają od komisji ustawodawczej w r. 1767 — restauracji hetmańszczyzny. Ówczesny Postyszew — Rumiancew uskarżał się Katarzynie na „Kowarstwo i swojewolnost" Ukraińców, na »фальшивыя и им несвойственныя республиканскія мысли»: Katarzyna oburzając się na «внутреннюю противъ великороссійского народа ненависть» oraz «развратное мнѣніе» Ukraińców, naskutek czego oni «поставляли себя народомъ отъ здѣшняго отличнымъ» stwierdzała fakt rzeczywisty. Ukraińcy ówczesni zupełnie słusznie uważali się kulturalnie wyżej stojącymi od Rosjan. Wiele czasu musiało upłynąć, ażeby okoliczności zmieniły się ażeby kultura rosyjska zaczęła przodować przed ukraińską. Lecz wówczas rzecz przedstawiała się inaczej. Począwszy od XVI w. Ukraińcy byli kulturtregerami w Rosji. Grubjaństwo, niekulturalność i barbarzyństwo Rosjan raziło nietylko inteligencję ukraińską, lecz zarówno i lud prosty, naskutek czego uczucie ich odrębności narodowej wzmagało się. W sposób następujący wyraża się o Rasjanach pewien Ukrainiec z wieku XVIII-go, który wśród nich spędził prawie całe życie. „Po jakimś czasie, gdy do grubjaństw szlachty rosyjskiej przyzwyczaiłem się, jak do krakania wroniego, dołożyłem wiele starań, ażeby zbadać — na czem właściwie panowie-Rosjanie opierają swoją quasi przewagę nad Ukraińcami. Obserwując biedaków, oraz mizerotę szlachecką, którzy stanowią dwie trzecie stanu szlacheckiego, uderzyło mnie zjawisko, że pod względem manier, postępowania oraz rozmów — byli to prości chłopi: gdy czasem zbliżałem się i do lepiej sytuowanych materjalnie, nie bacząc na to, że wystawiałem się na wszelkiego rodzaju nieprzyjemności spostrzegałem, że większość ich, nawet ci, którzy wychowanie swoje otrzymali od cudzoziemców, pod względem wiedzy — są bardzo ograniczeni. Cóż tedy jest powodem do takiego uprzedzenia względem nas? Po dokładniejszem badaniu przychodzę do przekonania, że powoduje to stara, niejako przyrodzona Rosjanom nienawiść do wszystkiego co obce, oraz pełna nieuctwa wzgarda wobec wszystkiego, co nie jest ojczystem. Rosjanie prawdopodobnie nigdy nie zdołają wyleczyć się z tej wady. Przeżywszy wśród nich więcej niż 40 lat poznałem ich w przedstawicielach wszystkich stanów, przeto sumiennie stwierdzić mogę, że głupiem jest to samochwalstwo, które nawet obecnie w wysokim stopniu jest właściwością całego narodu. Kto ciekaw, w każdej chwili może się względem

tego przekonać: wystarczy wspomnieć przy moskalach o czemś cudzoziemskiem, a natychmiast usłyszeć można najgłupsze odpowiedzi i to nietylko od samych brodaczy: w takim momencie wszyscy oni — szlachcic, urzędnik, wojskowy, a nawet uczony — są prostymi chłopami (Hr. Wynśkyj, Moje czasy, notatki. Petersburg, 1914, w-wo „Ognie", str. 28).

Rumiancew pienił się, że Ukraińcy «при всѣхъ наукахъ и въ чужихъ краяхъ обращеніяхъ остались козаками» i kultywowali gorącą miłość do «своей собственной націи», że oni «инако не отзываються, что они изъ всего свѣта отличные люди, и что нѣтъ ихъ сильнѣе, нѣтъ ихъ храбрѣе, и нигдѣ нѣтъ ничего хорошаго, ничего полезнаго, ничего прямо свободнаго, что имъ годится могло, и все, что у нихъ есть, — то лучше всего». Tak tedy rządca Ukrainy usiłował politykę teroru i rusyfikacji wybić z głów ukraińskich ten «розпусний» pogląd.

Ukraińcy jeszcze przy końcu XVIII w. wyraźnie określali swój niezawisły stosunek do Rosji:

«Не думай, чтобы ты сама была моїі властитель,
Но государь твоїі и моїі — общїй повелитель» —
tak przemawia Ukraina do Rosji w djalogu
«Разговоръ Великороссіи съ Малороссіей» 1762 р.

W przeciągu całego XVIII w. Rosja nie zdołała przełamać tego chochłackiego „uporu" i „zarozumiałości". Wewnątrz nie ucichały dążenia autonomistyczne, zagranicą zaś prawie że do samego zniesienia Hetmańszczyzny prowadzili aktywną agitację przeciw Rosji — mazepińcy (Pyłyp Orłyk, †1742, oraz syn jego Hryhor, †1759). Nie bacząc na zniesienie Hetmańszczyzny (1764), tudzież zrujnowanie Zaporoża (1775) oraz na ustanowienie pańszczyzny na Ukrainie, tradycje dawnej niepodległości nie umierały wśród starszyzny kozackiej, która obecnie przemieniona została w szlachtę rosyjską. W r. 1791 jej wysłaniec Wasyl Kapnist w tajemnicy jeździł do kanclerza pruskiego Hercberga z prośbą o pomoc przeciw „tyranji rosyjskiej".

Pozatem nie zapominajmy, że Sicz długo jeszcze, aż do r. 1828 — istniała poza granicami Rosji, co nie pozostawało bez pewnego wpływu na rzesze ludowe na Ukrainie.

Owa miłość do ojczyzny, przywiązanie do jej tradycyj, w najwyższym stopniu objawiała się w rozwoju kronikarstwa, co już samo przez się jest objawieniem uświadomienia narodowego. Cały szereg kronikarzy ukraińskich XVIII w. kontynuuje tradycje XVI — XVII w. Ostatecznie najpiękniej wypowiedziała się owa historjografja w „Historji Rusów". Przeniknięta gorącym patrjotyzmem, silnem przywiązaniem do samorządu hetmańszczyzny, oraz nienawiścią do ucisku moskiewskiego — wywarła ona ogromny wpływ na inteligencję ukraińską XIX w., co znowu miało swój wpływ na historjografję, oraz na piśmiennictwo. Tradycje własnej państwowości, które dzięki hetmańszczyźnie zachowały się na Lewobrzeżu o wiele dłużej niż gdziekolwiek indziej, spowodowały, że właśnie tutaj poczęło się nowe piśmiennictwo ukraińskie, oraz ruch kulturalny, naukowy i społeczno-polityczny. Główną areną nowoczesnego ruchu ukraińskiego do połowy XIX w., a poniekąd i później staje się Połtawa i Charków. „Eneida trawestowana" Kotlarewskiego to prawdziwe dziecko kultury i tradycyj Hetmańszczyzny, a zarazem jej epos. Uświadomiona miłość do ojczyzny wyraźnie zaznacza się w tej niby — parodji.

Prawie jednocześnie z ukazaniem się pierwszych utworów nowoczesnego piśmiennictwa ukraińskiego, — zaczynają się także studja naukowe nad przeszłością oraz teraźniejszością narodu ukraińskiego, zapoczątkowuje się ukrainistyka naukowa — studjowanie historji, języka oraz etnografji ojczystej. Jednocześnie studja te same przez się stają się potężnym czynnikiem dalszego postępu, nie pozwalając — by wśród niesprzyjających okoliczności zagasło samo uświadomienie narodowe. Piękno, poezja, mowa ukraińska zachwycały nawet cudzoziemców. Wraz z przymusową, urzędową asymilacją Ukraińców w XIX w. odbywa się proces asymilacji cudzoziemców przez Ukraińców, oraz reasymilacja swoich własnych zrusyfikowanych rodaków. Wystarczy przytoczyć nazwiska takich entuzjastów ukraińskości, jak Rosjanie Sreznewśkyj, a później Rusow, za naszych czasów — Chwyłowyj, Wołobujew, Polacy — Antonowycz, Rylśkyj, później Łypynśkyj. W samem powietrzu Ukrainy tyle było potężnego uroku, że nawet potomkowie nasłanych przez Rosję ciemiężców naszej ojczyzny, stawali się wiernemi jej dziećmi, — patrjotami ukraińskimi. Ukraińskimi tradycjami wolnościowemi zachwycali się również sąsiedzi. W ówczesnej literaturze rosyjskiej, podobnie jak to miało miejsce w polskiej, da się zauważyć całą szkołę ukraińską. Szereg pisarzy Ukraińców (Nariżnyj, Hrebinka, Hohol i wiele — wiele innych) oraz cudzoziemców (Rylejew, Puszkin) — zachwyca się starożytnością Ukrainy, jej zwyczajami i obyczajami i opiewa dawne wolności ukraińskie. Wspomnijmy dla przykładu z jakiem nabożeństwem wyraża się np. Nariżnyj o hetmańszczyźnie w powieści swojej „Bursak" z r. 1824 — jak gorąco opiewa czasy Kozaczczyzny Rylejew w r. 1825, jak silnie podkreśla Puszkin w swoim poemacie „Połtawa" 1828, — dążenia Mazepy celem zdobycia niezawisłości Ukrainy i wreszcie jaką sławę przysporzył Kozaczczyźnie Hohol swoim nieśmiertelnym „Tarasem Bulbą", pomijając już inne utwory tego autora — na ukraińskie tematy. I gorące ich słowa nie padały na grunt kamienisty. Owe utwory rosyjskie budziły nie mniej skutecznie uświadomienie narodowe w duszach, zatrutych jadem moskiewskim. W owych czasach, gdy słowo ukraińskie było zasądzone na milczenie, te utwory w obcym języku, były omal że nie jedynym budzicielem uświadomienia narodowego, nie negując oczywiście ogromnego wpływu zwyczajów i obyczajów ludowych, jak również samego uroku wioski rodzinnej. Oto kilka cytatów ze wspomnianych utworów rosyjskich. W poemacie Rylejewa „Wojnarowskij" — temi słowy opowiada Wojnarowski o powstaniu Mazepy przeciw Piotrowi I:

«Такъ мы свои разрушивъ цѣпи,
На гласъ свободы ії вождей,
Ниспровергая всѣ препоны,
Помчались защищать законы
Среди отеческихъ степей...»

Dalej Wojnarowśkyj mówi o sobie:

«Мнѣ надо жить: еще во мнѣ
Горитъ любовь къ родной странѣ;
Еще, быть можетъ, другъ народа
Спасетъ несчастныхъ земляковъ
И, достояніе отцовъ,
Воскреснетъ прежняя свобода...»

O małżonce swej wyraża się Wojnarowśkyj następująco:

«Ея тоски не зрѣлъ москаль;
Она ниразу, и случайно
Врага страны своей родной
Порадовать не захотѣла
Ни тихимъ вздохомъ, ни слезой.
Она могла, она умѣла
Гражданкой и супругой быть
И жаръ къ добру души прекрасной,
Въ укоръ судьбинѣ самовластной,
Въ самомъ страданьѣ сохранить...»

W drugim poemacie Rylejewa — O Nalewajce — autor wklada w usta Nalewajki takie słowa:

»Мнѣ адъ — Украйну зрѣть въ неволѣ,
Ее свободной видѣть — рай!...»
. . . .
«Пора! мнѣ шепчетъ голосъ тайный,
Пора губить враговъ Украйны!»
Извѣстно мнѣ: погибель ждетъ
Того, кто первый возстаетъ
На утѣснителей народа:
Судьба меня ужъ обрекла.
Но гдѣ, скажи, когда была
Безъ жертвъ искуплена свобода?
Погибну я за край родной, —
Я это чувствую, я знаю,
И радостно, отецъ святой,
Свой жребій я благославляю!»

Puszkin w „Połtawie" następującemi słowy opisuje niezadowolenie kozaków przed powstaniem Mazepy:

«Теперъ бы грянуть намъ войною
На ненавистную Москву!
Когда бы старый Дорошенко,
Иль Самойловичъ молодой,
Иль нашъ Палѣй, иль Гордіенко
Владѣли силой войсковой,
Тогда бъ въ снѣгахъ чужбины дальной
Не погибали козаки,
И Малороссии печальной
Освобождались ужъ полки...»

A dalej Mazepa w ten sposób wykłada Koczubejance swe zamiary:

«Безъ милой вольности и славы
Склоняли долго мы главы
Подъ покровительствомъ Варшавы,
Подъ самовластіемъ Москвы.
Но независимой державой
Украинѣ быть уже пора —
И знамя вольности кровавой
Я подымаю на Петра!»

Historyk i poeta ukraiński Mykola Markewycz, który w liście do Rylejewa, w jesieni 1825 r. składając mu podziękowanie za „Wojnarowskiego" oraz „Nalewajkę", pisał: „Jeszcze nie utraciliśmy z oczu uczynki wielkich mężów-Ukraińców, w wielu sercach płonie dawna siła uczucia oraz oddania się ojczyźnie. Duch Połubotka żyje jeszcze wśród nas", — w r. 1831 smutnie śpiewa w swych „Melodjach ukraińskich":

«Гетьманщины нѣтъ, Хмельницкого нѣтъ,
А съ ними и счастія давнихъ тѣхъ лѣтъ».

Nawet lojalny Hrebinka poruszył kwestję niezależności Ukrainy w poemacie swoim „Bohdan", napisanym w końcu 30-tych lat XIX w.

«Самимъ же намъ держаться невозможно:
Направо степь, налѣво степь кругомъ;
Нигдѣ преградъ природа не дала
Намъ отъ враговъ; задумали и — разомъ
Какъ воды къ намъ текутъ со всѣхъ сторонъ ..
Границы наши — буквы на пескѣ:
Повѣялъ вѣтръ — и ихъ какъ не бывало.
О, если бы опоясать Украину
Широкими, глубокими морями,
Иль вокругъ ея воздвигнуть горы,
Тогда бы, а теперь она — какъ ива,
Растущая сироткой у дороги:
Ее не топчетъ развѣ кто не хочетъ...»

Powyżej przytoczone myśli Hrebinki na temat granic Ukrainy przez naturę nie zabezpieczonych, które według jego mniemania są główną przeszkodą w utrzymaniu się państwa ukraińskiego — długo jeszcze nie schodziły z ust różnych niewiernych Tomaszów. Ale przecież w tem wszystkiem uderza nas przedewszystkiem fakt, że kwestja niepodległości ukraińskiej tak czy owak omawianą była w ówczesnych kółkach inteligencji ukraińskiej. Tym uczuciom rodzącym się z umiłowania wolności — odpowiadały odpowiednie uczynki. W lożach masońskich oraz w różnych stowarzyszeniach rewolucyjnych, w których należy dopatrywać się początku późniejszego t. zw. ruchu dekabrystów, grupowali się również i Ukraińcy, jak np. twórca ukraińskiej literatury nowoczesnej Iwan Kotlarewśkyj, ziemianin W. Łukaszewycz oraz inni. Oczywiście — oni byli obrońcami żądań ukraińskich i odpowiednio wpływali na kierownictwo oraz na program tych stowarzyszeń. Np. z opowiadania K. Mychalczuka, dowiadujemy się, że na zjeździe dekabrystów w Wasylkowie przed r. 1825, jako przedstawiciel narodu ukraińskiego występował T. Padura (D. Doroszenko, Ze wspomnień, K. Mychalczuka Lit. —Nauk. Wistnyk, 1914, Nr. 5, str. 238). W r. 1823 bracia Borysowy, Ukraińcy z Charkowszczyzny, pod wpływem rewolucjonisty polskiego Juljana Lublińskiego, założyli tajne stowarzyszenie pod nazwą „Zjednoczeni Słowianie". Do stowarzyszenia owego należało wielu oficerów z oddziałów rosyjskich, stacjonowanych na Ukrainie, z pochodzenia przeważnie Ukraińców (oprócz Borysowych — Iwan Horbaczewśkyj, Jakiw Drahomanіw, stryj słynnego Michała, oraz inni). Celem tego stowarzyszenia było oswobodzenie wszystkich narodów słowiańskich z pod panowania obcego, utworzenie przez każdy z tych narodów własnego państwa o ustroju rzeczypospolitej demokratycznej z dokładnie określonemi granicami — oraz zjednoczenie tych republik w związku federacyjnym. Celem urzeczywistnienia tego programu żądali Słowianie zniesienia pańszczyzny, oraz różnicy stanów, zastosowania swobody wyznań religijnych oraz powszechnej oświaty. Program ten przejęło później prawie bez zmian „Bractwo Cyrylo-metodjańskie".

(C. d. n.).

Władysław Pelc

Ukraińcy na Dalekim Wschodzie

(Dokończenie).

III. Chiny.

Ośrodkami, w których spotykamy ludność ukraińską na terenie Chin, są miasta portowe Tientsin i Szanghaj.

Kolonja ukraińska w Tientsinie i w pobliskim Pekinie (Peipinie) wynosi około 80 osób. Składają się na nią pracownicy techniczni: szoferzy, robotnicy wykwalifikowani oraz clerkowie z biur i przedsiębiorstw handlowych angielskich i amerykańskich (przedewszystkiem).

Życie społeczne, ujęte w formę organizacyjną, w Tientsinie nie istnieje. Ukraińcy miejscowi są rozpyleni wśród licznej kolonji rosyjskiej — niewielka część ich przyjęta jest do kolonji amerykańskiej.

Tientsin czeka na energiczną narodowo wyrobioną i uspołecznioną osobę, która podejmie się trudu i skupi Ukraińców tientsińskich i peipińskich w Organizacji Narodowej Ukraińskiej, działającej na terenie Chin Północnych.

Mamy nadzieję, że zorganizowane centrum charbińskie wyśle takiego społecznika do Tientsinu i pracę społeczno-organizacyjną w tem mieście uruchomi.



Ogólny widok osady Imeńpo, w której mieszka wiele rodzin kolonistów polskich i ukraińskich.

Zorganizowany ośrodek ukraiński w Tientsinie będzie miał do odegrania dużą rolę w dziedzinie nawiązania kontaktów ze światem społeczno-politycznym chińskim oraz w dziedzinie propagandy sprawy ukraińskiej na terenie akademickim chińskim.

Jest to dziedzina, całkowicie dotąd nienaruszona i wszystko w niej jest do zrobienia. Będzie to praca naprawdę pionierska.



Dom osadnika w Mandżurji Półn.-Wsch., zburzony podczas walk japońsko-chińskich.

O ile w Tientsinie pracy organizacyjnej ukraińskiej jeszcze nie mamy, o tyle w Szanghaju powstała już Narodowa Hromada Ukraińska, składająca się z 70 członków czynnych. Na czele Hromady stoi inżynier Tockij, sekretarzem jest Opadczyj.

Dla sprawy ukraińskiej na Dalekim Wschodzie, dla aktualnych zagadnień ukraińskich na tym terenie istnienie Hromady w Szanghaju ma znaczenie pierwszorzędne.

Dość jest wskazać na fakt, że Hromada Ukraińska w Szanghaju znajduje się pod bokiem stolicy współczesnych Chin, Nankingu, siedziby Rządu chińskiego.

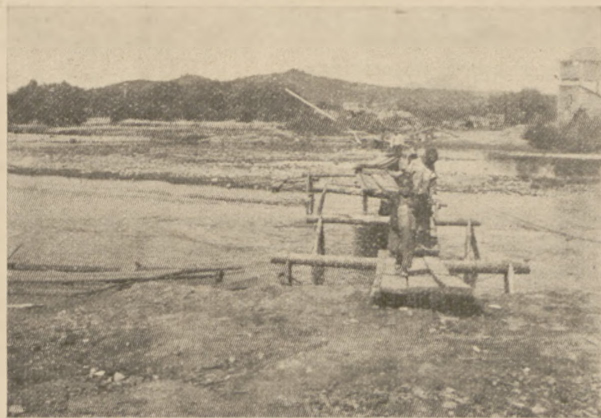
Przed Hromadą Ukraińską w Szanghaju, która istnieje w tem mieście obok niedawno założonego Towarzystwa Gruzińskiego i obok od 10 blisko lat istniejącego Komitetu Polskiego — staje obecnie zadanie nawiązania kontaktów kulturalno-społecznych z kolonjami przyjaznych narodów, oraz ujęcie tych kontaktów w jakąś racjonalną formę, zapewniającą im trwałość.

Obok pracy społeczno-politycznej ukraińskiej, obok nawiązywania kontaktów i utrwalania węzłów, łączących kolonję ukraińską z kolonjami zaprzyjaźnionemi, ośrodki emigracyjne ukraińskie w Tientsinie i Szanghaju mogą wykonać jeszcze inną pracę, może mniej ważną dla całokształtu życia ukraińskiego w chwili obecnej, ale niemniej cenną i potrzebną.

Chodzi o zapoczątkowanie ukraińskiej pracy badawczej, zmierzającej do poznania krajów Dalekiego Wschodu pod względem ekonomicznym i kulturalnym.

Praca ta zgromadzi materjał, który się znakomicie przyda, gdy życie emigracyjne ukraińskie ustabilizuje się ostatecznie na terenach Dalekiego Wschodu i osiągnie te pozycje, o które teraz walczy.

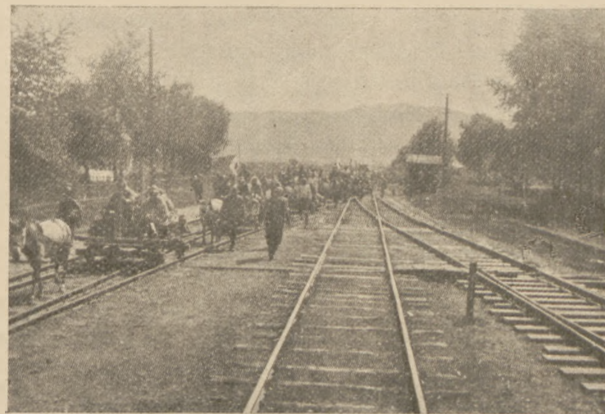
Na zakończenie jedno życzenie widza postronnego, skierowane do społeczeństwa ukraińskiego w Europie:



Mostek przez rzekę górską w Mandżurji Płn.-Wsch., na pograniczu Zielonego Klynu.

Należy się więcej interesować zarówno pracą jak i losem wybitniejszych działaczy ukraińskich na emigracji.

To zainteresowanie, ograniczone nawet do rozmiarów luźnych informacyj prasowych i poparcia moralnego dla pracowników emigracyjnych — ma kolosalne, pokrzepujące znaczenie i tego nikt, kto zna psychologię wszelkiej pracy emigracyjnej i psychologję robotnika emigracyjnego — *nie będzie lekceważył.*



Ekspedycja karna japońska w Mandżurji Płn.-Wsch. na pograniczu Zielonego Klynu.

Trochę więcej uwagi i trochę więcej serca dla działaczy ukraińskich na Dalekim Wschodzie!

Ci ludzie i ich wysiłek, dokonywany w najcięższych warunkach materjalnych i zewnętrznych — naprawdę na to zasługują.

Polemiczna ekwilibrystyka „Buntu Młodych"

W ostatnim numerze „Buntu Młodych" z dn. 5 czerwca ogłoszone zostały uwagi polemiczne o moim artykule, zamieszczonym w „Biuletynie Polsko-Ukraińskim" p. t. „O Buncie Młodych i mirażu kijowskim".

Uwagi polemiczne „Buntu Młodych", skierowane w znacznym stopniu przeciwko mojej skromnej osobie, utrzymane są na poziomie tak naiwnym, że mimowoli muszę stwierdzić, że Polacy, piszący o sprawach ukraińskich, przyzwyczaili nas do luksusu bardziej głębokiej argumentacji i ścisłości aniżeli redakcja „Buntu Młodych".

A więc przedewszystkiem redakcja „Buntu Młodych" jest tego zdania, że nie przeprowadziłem najmniejszej analizy pomiędzy pojęciem „zrzeczenia się" i desinteressement. Chodzi o to, że analizując ukraińskie prądy polityczne „Bunt Młodych" twierdził w poprzednim numerze, że ataman Petlura został potępiony przez społeczeństwo ukraińskie za to, że zrzekł się Galicji Wschodniej na rzecz Polski. Ja zaś zauważyłem z tego powodu w swoim artykule, że ataman Petlura nie zrzekł się Galicji Wschodniej i że takiego aktu dyplomatycznego nie było. Było natomiast ogłoszenie desinteressement co do rozstrzygnięcia sprawy przynależności Galicji Wschodniej przez konferencję ambasadorów mocarstw Ententy. Czy zachodzi potrzeba przeprowadzenia analizy tych dwuch pojęć? Redakcja „Buntu Młodych" w swojej naiwności politycznej posuwa się tak dalece, że domaga się takiej analizy. Niechże redaktorowie „Buntu Młodych" zajrzą do pierwszego lepszego podręcznika prawa międzynarodowego i zadowolą swoją ciekawość. Interesującem doprawdy jest, że moja wzmianka o konferencji ambasadorów wywołała ze strony Szanownej Redakcji „Buntu Młodych" replikę pouczającą Ukraińców i doradzającą im aby przeznaczyli drobną część środków i energji, jaką poświęcają na propagandę swoich postulatów zagranicą propagandzie ich w Polsce. Jest to dość płytka uwaga, zwłaszcza jeśli się zważy, że przecież konferencja ambasadorów państw Ententy była ciałem decydującem o dalszych losach Galicji Wschodniej i ustalającem granice wschodnie Rzeczpospolitej Polskiej. W myśl redaktorów „Buntu Młodych" Ukraińcy w owym okresie mieli widocznie zupełnie nie interesować się przebiegiem obrad konferencji ambasadorów w Paryżu a zużywać swoją energję na propagandę w samej Polsce, prawdopodobnie celem zdobycia tak miłych sympatyków, jakimi są członkowie zespołu „Buntu Młodych".

W swoich polemicznych uwagach „Bunt Młodych" przypisuje mi twierdzenia, których nie napisałem. Pisze więc tak: „Najciekawsze jest ostatnie twierdzenie, że Petlura nie mógł się zrzec Małopolski Wschodniej, gdyż był to kraj mieszany. Autor tak pisze dosłownie i doprawdy nie wiadomo, co z tem twierdzeniem robić". Otóż ja doradzę, co z tem twierdzeniem zrobić — poprostu zajrzeć do swego poprzedniego artykułu zamieszczonego w „Buncie Młodych" z dn. 5 maja i uważnie przeczytać to, co tam napisano. Po drugie, radzę również przeczytać uważnie to, co ja napisałem. A napisałem, co następuje: „Przytoczone powyżej zdanie (z artykułu „Buntu Młodych") nie wiąże się logicznie, ponieważ nie można przecież zrzekać się terytorjów, o których „Bunt Młodych" pisze, że są to terytorja mieszane Rzeczypospolitej Polskiej". Zdanie to w „Buncie Młodych" wygląda tak: „Myśl polityczna ukraińska potępiła Petlurę za to, że za cenę słabej szansy stworzenia niepodległej Ukrainy zrzekł się terytorjów mieszanych Rzeczypospolitej Polskiej". Na to właśnie zauważyłem, że tego rodzaju zdanie jest nonsensem logicznym, ponieważ ataman Petlura nie mógł zrzekać się terytorjów mieszanych (czy wogóle innych) Rzeczypospolitej Polskiej. Niech mi wytłumaczą redaktorowie „Buntu Młodych", w jaki sposób mógł ataman Petlura zrzekać się tego, co zdaniem „Buntu Młodych", stanowiło terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej. Wskazałem więc na brak logiki w tem twierdzeniu „Buntu Młodych". Tymczasem w zapale polemicznym redakcja „Buntu Młodych" swoje twierdzenie pozbawione wszelkiej logiki i sensu przypisuje mnie, zaznaczając przytem, że autor, to znaczy ja, „tak pisze dosłownie". Jest to poprostu kłamstwo i każdy czytelnik łatwo może przekonać się o tem przeczytawszy twierdzenia „Buntu Młodych" i porównawszy je z moim artykułem. W konsekwencji muszę zwrócić Szanownym Redaktorom „Buntu Młodych" również dalsze twierdzenia i wywody o projekcie nowego kodeksu międzynarodowych stosunków, gdyż są one oparte o kłamliwe przypisywanie mi zdania zawartego w artykule „Buntu Młodych" i przytoczonego przeze mnie jedynie dla zilustrowania nielogiczności rozumowań autorów artykułów zamieeszczonych w poprzednim numerze „Buntu Młodych".

W drugim wypadku „Bunt Młodych" również przypisuje mi myśli i wywody, których w moim artykule niema. „Bunt Młodych" pisze mianowicie w sposób następujący: „Szanowny polemista czyni rozumowania takie: „Bunt Młodych" zarzuca Doncowowi orjentację antypolską. Doncow jest zwolennikiem orjentacji zachodniej, Polska jest państwem zachodniem, a więc Doncow nie jest przeciw polonofilstwu". Przypisywanie mi tych rozumowań jest poprostu ekwilibrystycznem naciąganiem, gdyż nic podobnego w moim artykule nie było. Napisałem dosłownie: „Należy również sprostować określenie najsilniejszego, według „Buntu Młodych", kierunku wśród Ukraińców, nazywanego poprostu kierunkiem Doncowa. Niewiadomo, co rozumiała redakcja „Buntu Młodych" pod tym kierunkiem. Doncow bowiem jest ideologiem i publicystą kierunku nacjonalistycznego o wybitnej orjentacji zachodniej. Prawdopodobnie redakcja „Buntu Młodych" pomieszała Doncowa z O. U. N., z którą Doncow nie ma nic wspólnego". To wszystko co zauważyłem z powodu oświetlenia roli Doncowa przez „Bunt Młodych". Gdzież tutaj jest polonofilstwo, przeciwko któremu Doncow nic nie ma? Wcale nie zarzucałem redakcji „Buntu Młodych", że nie określiła kierunku Doncowa, lecz sprostowałem właśnie błędne określenie poczynione przez „Bunt Młodych". A więc na patetyczne zapytanie „Buntu Młodych": „jest więc ten kierunek określony, czy nie jest?" odpowiedziałem, że jest określony, lecz fałszywie. W tym samym artykule redaktora „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego", na który powołuje się redakcja „Buntu Młodych" celem udowodnienia, że nie mam racji, przytoczony m. in. cytat z dzieła Doncowa, w którym pisze, że „w naszym interesie leżałoby stworzenie solidnego bloku państw od Bałtyku do morza Czarnego. Dlatego w naszym interesie jest silna Rumunja, Węgry, Polska".

Ostatni artykuł Doncowa dotyczy roli kulturalnej Polski i niema nic wspólnego z ujęciem politycznem tego zagadnienia.

„Bunt Młodych" pisze m. in.: „Kto więc ma rację? Pan redaktor naczelny, wydawca Biuletynu W. Bączkowski i nasza tak słabo orjentująca się redakcja, gdy nie widzi związku zachodowości Doncowa z polonofilstwem, czy p. Kowalewski, który twierdzi wprost odwrotnie?". Również i to zapytanie redakcji „Buntu Młodych" oparte jest na fałszywych przesłankach i na przypisywaniu mi tego, czego nie pisałem. Bo o związku zachodowości Doncowa z polonofilstwem w moim artykule nie znajdzie czytelnik ani słowa. Na marginesie „Bunt Młodych" czyni zjadliwą uwagę, że „zarzut ten (niby z mojej strony) jest dlatego zdumiewający, że wyszedł z pod pióra Ukraińca". Mógłbym tę niesmaczną uwagę, opartą o przekręcanie treści mego artykułu, odesłać z powrotem do re-

daktorów „Buntu Młodych" w zmienionej nieco formie i wyrazić moje zdziwienie i zdumienie, że z pod pióra Polaka wychodzą tego rodzaju artykuły, które, zawierają wręcz błędne ujęcie zagadnienia ukraińskiego i niepoważne traktowanie tak istotnych dla polskiej myśli politycznej problemów.

Wreszcie uwagi „Buntu Młodych" o roli, którą odegrał w ukraińskiem życiu politycznem ś. p. Eugenjusz Czykałenko również nie są uzasadnione. „Bunt Młodych" dla wzmocnienia swego stanowiska cytuje wzmiankę organu Skoropadskiego „Chliborobśkyj Szlach", powołując się na nią, jako na dowód, że ś. p. Czykałenko był monarchistą. Trudno z tem polemizować. Jeśli dla redakcji „Buntu Młodych" „Chliborobśkyj Szlach", jest poważnem źródłem informacyjnem, to na to nic nie można poradzić. Na wszelki wypadek odsyłam Szanownych Redaktorów „Buntu Młodych" do mego listu, zamieszczonego w „Dile" i wyjaśniającego tę sprawę.

W końcu muszę zaznaczyć, że polemiczne metody „Buntu Młodych" są tak dalece nielojalne, że nie mam żadnej ochoty więcej z tem pismem polemizować. Dla redaktorów „Buntu Młodych" jedynem usprawiedliwieniem byłoby chyba to, że stanowią oni zespół pracujący pod hasłem, po pierwsze *buntu*, a po drugie *młodych*. A młodym ludziom, a przytem buntującym się często nawet przeciwko logice, wiele rzeczy można wybaczyć, ponieważ są młodzi.

M. Kowalewśkyj.

VARIA

Nowa książka o E. Czykałence.

D. Doroszenko. *Ewhen Czykalenko.* 1861 — 1929. (Życie i działalność społeczna). Wydawnictwo fundacji im. E. Czykałenki przy Ukr. Komitecie Akademickim. Praha 1934, str. 100.



Ewhen Czykalenko.

Ta estetycznie wydana książka znanego działacza ukraińskiego prof. D. Doroszenki, jest godnem uczczeniem piątej rocznicy śmierci ś. p. E. Czykałenki.

Dnia 20 czerwca 1929 r. w szpitalu praskim po długiej i ciężkiej chorobie (rak) zmarł człowiek, którego imię jest symbolem całego okresu ukraińskiego ruchu narodowego. Wzorowy ziemianin i organizator wielkiego gospodarstwa rolnego (3.000 ha), wybitny działacz społeczny i mecenas narodowy, wydawca pierwszego stałego dziennika ukraińskiego w Kijowie, autor klasycznych prac z zakresu kultury rolniczej, na emigracji — nieprzeciętny publicysta i pamiętnikarz... Ale głównym motorem całej tej tak wszechstronnej i tak owocnej działalności był gorący *patrjotyzm* w najwznioślejszem i w najszlachetniejszem znaczeniu tego zbyt często nadużywanego słowa.

Odziedziczywszy wielką fortunę po swych kozackich przodkach, którzy mieczem i pługiem zdobyli niegdyś „dzikie pola" stepowe, powiększył ją niezmordowaną a ciężką pracą rolniczą. E. Czykałenko, ten ziemianin-patrjota, nietylko *cały* zysk materjalny z pierwszorzędnie prosperującego majątku oddawał na *cele narodowe*, lecz czasami musiał sprzedawać kilka hektarów na pokrycie nadzwyczajnych w związku z tem wydatków. Ś. p. E. Czykałenko przez całe życie był poniekąd nie właścicielem a *rządcą* swego majątku, uważając go za własność skrzywdzonego przez okrutne dzieje narodu ukraińskiego. Naprawdę, mało przykładów tak wysokiego idealizmu dostarczają nam historje wyzwoleńczych ruchów narodowych, zwłaszcza wśród przedstawicieli t. zw. „warstwy posiadającej". Tembardziej, że nie był ś. p. E. Czykałenko jakimś dziwakiem, ascetą lub marzycielem, — był to człowiek z krwi i z mięśni, ojciec wielkiej rodziny, „pan na wsiu hubu", wcielenie pracy i energji i idealistyczny — jeżeli można tak powiedzieć — *realista* w każdym calu.

Niema zdarzenia lub zjawiska w ukraińskiem życiu narodowem od lat 80-ch ubiegłego stulecia aż do 1929 roku, któreby w ten czy w inny sposób nie było związane z tym wybitnym człowiekiem. Wystarczy powiedzieć, że będąc już na emigracji, po utracie wszystkiego co miał a w tem i zdrowia, po odbytej w Wiedniu w 1923 r. ciężkiej operacji, człowiek ten z entuzjazmem pracuje przy Ukr. Akademji Rolniczej w Podebradach i wieczną młodością swej niespożytej energji elektryzuje emigracyjnych studentów. Ducha i energji nie stracił ten żelazny człowiek do swego ostatniego dnia życia. Na łożu śmierci interesował się jedynie: jakie wieści z Ukrainy i co nowego w społecznem życiu ukraińskiem.

Z właściwym objektywizmem na szeroko zakreślonem tle dziejowem, żywem i popularnem słowem prof. D. Doroszenko w swej książce maluje życie i działalność tego Wielkiego Obywatela Ukrainy.

Każdemu, kto chociaż i nie znał ś. p. E. Czykałenkę, ale chce w barwnym wykładzie utalentowanego historyka poznać spory fragment historji ukraińskiego ruchu narodowego doby ostatniej, — gorąco polecamy tą książkę.

J. St.

Ukraińcy w szkole rolniczej w Trościańcu

W dwutygodniku łuckim „*Skiba*" (Nr. 6) znajdujemy garść wiadomości o państwowej szkole rolniczej w *Trościańcu*. Szkoła ta powstała w roku 1903 jako niższa szkoła rolniczo - rzemieślnicza. Do maja 1921 r. szkołę tę ukończyło 137 uczni. Jako szkołę polską państwową odnowiono ją na jesieni 1924 r. Liczba absolwentów szkoły w pierwszym roku wyniosła 25 osób. Dalsza tabela kończących przedstawia się następująco:

1927 r.	— 25 uczniów
1928 r.	— 15 „
1929 r.	— 15 „
1930 r.	— 20 „
1931 r.	— 41 „
1933 r.	— 20 „
1934 r.	— 15 „

Razem polską szkołę trościaniecką ukończyły 173 osoby. 65% absolwentów szkoły pracuje na własnej roli, 33% znalazło pracę w charakterze oficjalistów rolnych, 2 — 3% pracuje w innych zawodach.

Najciekawszy jest skład narodowościowy uczni: *Polaków 75%, resztę, 25% stanowią Ukraińcy i Czesi*. Ciekawa jest przyczyna małej frekwencji Ukraińców w szkole, gdyż wiemy, że stosunek ludności ukraińskiej do polskiej w powiecie łuckim mniej więcej jest wręcz odwrotny niż wynika ze statystyki uczni szkoły trościanieckiej.

Naiwność czy ignorancja?

Byli obwiepolacy lwowscy w swym dwutygodniku „*Akcja Narodowa*" (Nr. 6) zamieszczają artykuł pod tytułem: „Problem ukraiński". Niepodpisany autor wypowiada tam niejako credo zbuntowanej młodzieży endeckiej w powyższej sprawie. Niestety: nic nowego nie znajdzie czytelnik w tych wynurzeniach. Jeśli chodzi o odcinek ukraiński — młodzież „narodowa" nie nauczyła się niczego, choć i wypowiedziała posłuszeństwo swym wychowawcom narodowodemokratycznym. Na ile jeszcze młodzieńcy z „Akcji Narodowej" są naiwni politycznie, świadczą o tem właśnie ich wywody w kwestji ukraińskiej i ich sposób myślenia. Najpierw wspaniałomyślnie oświadczają, że przyznają mniejszościom niepolskim (z wyjątkiem Żydów) pełnię praw obywatelskich, pod warunkiem, że mniejszości „przyczynią się czynnie i pozytywnie, wspólnie z Polakami, do powiększenia siły i potęgi (Państwa)". Ale oczywiście, ze względów polityki praktycznej grzebią swą zasadę na korzyść innej: czynnego popierania elementu polskiego na terenach mieszanych. Dosłownie:

„Zdążamy w polityce naszego obozu do takiego właśnie Państwa, w którem naród polski będzie czynnikiem nietylko rządzącym ale i odpowiedzialnym za całość i przyszłość Polski".

Przytem dla Ukraińców pozostają „szerokie możliwości" w kierunku pielęgnowania „właściwości ludowych i kulturalnych", rozwijania „siły" gospodarczej", „kultywowania narzeczy, wyznań i t. d.".

Możliwości powyższe w przedstawieniu lwowskiej latorośli endeckiej przedstawiać się mają wcale okazale pod warunkiem: „że ich (Ukraińców — uwaga nasza) stosunek do Państwa nie będzie się opierał na kalkulacjach wzajemnych ustępstw i targów o przywileje i obowiązki, ale stanie się szczerym, prostym stosunkiem obywateli do Państwa, którego obywatele ci nietylko są gotowi bronić, ale dla którego interesów intensywnie pracują, a w zamian za to mają możność rozwoju swoich odrębnych właściwości nawet narodowych, które wzbogacą cywilizację Państwa Polskiego. To ścisłe związanie ludności ukraińskiej z państwowością polską da jej możność korzystania z pełnej skarbnicy kultury polskiej, zatarcia z czasem tych różnic, które ją dzisiaj niepotrzebnie od niej dzielą i wytworzenia wreszcie w ten sposób w przyszłości jednolitej całości z kulturą i narodem polskim". Zdaniem „Akcji Narodowej" ewolucja stosunków już idzie w tym kierunku.

Jak te ostatnie wywody pogodzić z „uznawaniem praw obywatelskich niepolskich mniejszości" — trudno dociec, układa się to jakoś w głowie obwiepolaków lwowskich.

Errata

W Nr. 23 (58) Biuletynu na kolumnie pierwszej szpalta lewa 4 wiersz od dołu zamiast *Barthou* powinno być *Barthon*.

Ze świata i z kraju

ARTYKUŁY PIERWSZEJ POTRZEBY ZA WSPÓŁPRACĘ.

Z Moskwy donoszą: Delegacja członków ukraińskiej akademji nauk w Kijowie z prezesem tej akademji profesorem Bohomolcem na czele odwiedziła prezesa rady komisarzy ludowych Ukrainy sowieckiej Lubczenkę i poruszyła w rozmowie z nim sprawę niezwykle trudnej sytuacji, w jakiej znajdują się członkowie akademji i inni uczeni na Ukrainie sowieckiej, wobec braku wielu artykułów pierwszej potrzeby. Lubczenko oświadczył delegatom, że rząd ukraiński poczyni starania celem lepszego zaopatrzenia uczonych, lecz pomoc tę uzależnia od ścisłej współpracy uczonych z ukraińskiemi władzami sowieckiemi, i od ich udziału w realizacji planu pięcioletniego, zmierzającego do całkowitej przebudowy życia gospodarczego i społecznego w myśl zasad komunistycznych.

(A. T. E.).

W CHARKOWIE ZNÓW „CZYSTKA".

Od 2-ch tygodni prowadzona jest w Charkowie t. zw. czystka, czyli weryfikacja komunistów oraz kandydatów na członków partji komunistycznej. Zgodnie z zapowiedzią, uczynioną przez przewodniczącego komisji weryfikacyjnej, słynnego prezesa sowieckiego związku wojujących bezbożników, Gelfand - Jarosławskiego, ostrze weryfikacji zwrócone jest przeciwko „zwolennikom ukraińskiego nacjonalistycznego odchylenia", których liczba ma być wciąż jeszcze znaczna w sowieckich instytucjach państwowych w Charkowie. Fakt ten tłomaczy się rzekomo poparciem, jakie udzielał ukraińskim elementom nacjonalistycznym, zmarły w ubiegłym roku śmiercią samobójczą były ludowy komisarz oświaty Ukrainy sowieckiej Skrypnik. Jarosławski wydał okólnik, w którym domaga się od podwładnych mu lokalnych komisyj weryfikacyjnych bezwzględnego wydalenia wszystkich nacjonalistów ukraińskich z instytucyj sowieckich i z partji komunistycznej.

(A. T. E.).

ŚCINANIE KŁOSÓW W UKRAINIE.

Według doniesień z Moskwy, w Ukrainie zanotowano masowe wypadki ścinania kłosów z dojrzewających zbóż. Prasa sowiecka, donosząc o tem, nawołuje władze do energicz-

nego zwalczania tego zjawiska. W obwodzie Dnipropietrowskim na Ukrainie południowej na polach kolektywów rolnych wybudowano specjalne wieże strażnicze, w których stale przebywają wartownicy kontrolujący pola. Jak wiadomo, ścinanie kłosów na Ukrainie stało się zjawiskiem masowem po wprowadzeniu kolektywizacji rolnictwa. (A. T. E.).

BRAT MINISTRA BENESZA W OBRONIE RUCHU UKRAIŃSKIEGO.

Na zjeździe nauczycielstwa ukraińskiego Zakarpacia godzinne przemówienie powitalne wygłosił Wojta Benesz, poseł parlamentarny, starszy brat ministra spraw zagranicznych Czechosłowacji. Wojta Benesz całkowicie poparł stanowisko Ukraińców w sprawach językowych i szkolnych i gorąco zachęcał licznie zgromadzone nauczycielstwo ukraińskie do wytrwałej pracy i walki o swe słuszne prawa. Zjazd zgotował Wojcie Beneszowi gorącą owację. Prasa ukraińska w Czechosłowacji szeroko komentuje wystąpienie brata ministra spraw zagranicznych podkreślając, że jest to pierwsze ze strony wybitniejszych przedstawicieli społeczeństwa czeskiego wystąpienie wyraźnie i zdecydowanie opowiedzające się po stronie postulatów ukraińskich, negowanych dotąd przez sfery urzędowe i społeczeństwo czechosłowackie.

SOCJALIŚCI O KONGRESACH UKRAIŃSKICH. NA ZAKARPACIU.

„*Wpered*“, organ soc.demokr. partji Podkarpackiej Rusi w artykule „Dwa kongresy“ (Nr. 11) pisze:

„W dniach 27-28 maja w Użhorodzie odbyły się dwa kongresy. Pierwszy nauczycielstwa ukraińskiego, drugi kobiet ukraińskich. Dwa kongresy — jedna manifestacja zwycięstwa nad ciemnymi siłami rusifolstwa. W czasie ciężkich warunków materjalnych, gdy kryzys opróżnił kieszenie społeczeństwa, kongresy zebrały 781 nauczycieli i profesorów oraz ponad 3 tysiące uczestników zjazdu kobiecego. Cyfry te wyraźnie same przemawiają o tem, że świadomość narodowa urosła do poziomu, gdy już masy mogą ofiarować czas i środki, aby manifestować przed światem swą wolę... Obydwa kongresy pokazały, że świadomość narodowa zapuściła głęboko korzenie w masy ludowe. Szeregi nauczycielstwa nieustannie wzrastają, bo „Uczytelśka Hromada“ obecnie liczy już 1318 członków. Prawie cała młodzież idzie do szeregów ukraińskich bojowników, a gdzie młodzież tam i przyszłość“.

ZJAZD MŁODZIEŻY ZAKARPACKIEJ.

1 lipca b. r. w Mukaczewie na Zakarpaciu odbędzie się drugi skolei zjazd ukraińskiej młodzieży zakarpackiej. Pierwszy taki zjazd odbył się w Użhorodzie w 1929 r.

„DAILY HERALD” O PRZYJEŹDZIE PAWŁA SKOROPADSKIEGO DO LONDYNU.

Organ Labour Party „Daily Herald” z dn. 26 maja podaje następującą notatkę: „Do naszego miasta przyjechał hetman. Maleńka przysługa Skoropadskiego dla „nazi” (od naszego dyplomatycznego korespondenta). W Londynie przebywa hetman Skoropadski, jedna z najbardziej tajemniczych figur w polityce międzynarodowej. Widziano go w czołowych klubach londyńskich, jak jadł obiad z przyjaciółmi i urzędnikami. Hetman — taki miał tytuł w czasie gdy na krótko posiadał władzę na Ukrainie pod koniec wojny — był dawniej pułkownikiem rosyjskim. Gdy wybuchła rewolucja rosyjska, a armja niemiecka opanowała Ukrainę, p. Skoropadśki przypomniał sobie swe pochodzenie ukraińskie i został hetmanem, czyli naczelnikiem Ukrainy przy pomocy armji niemieckiej. Po podpisaniu traktatu pokojowego i zdobyciu części Ukrainy przez Polskę od Rosji, hetman przestał być naczelnikiem, pozostała mu tylko nazwa. Nadal uznawał Niemców i w jego sercu wzrosła nowa nadzieja, gdy do władzy przyszli „nazi”. Ex-hetman ma bliskiego przyjaciela, dr. Rosenberga, który dyktuje zagraniczną politykę „nazi”. Jednym z punktów tej polityki jest germanizacja Ukrainy i hetman znów się widzi prawdziwym hetmanem. Jego przyjazd do Londynu ma na celu zbadanie, jak się odnosi Anglja do planu Rosenberga. Nie będzie miał trudności w spełnieniu tego zadania. Przyjazd dr. Rosenberga do Londynu w r. ub. skończył się tak kolosalnym fiaskiem, że podróży tej nikt chyba nie weźmie na serjo. (WU).

NOWY ZARZĄD KOLONJI UKRAIŃSKIEJ

Na ogólnem zebraniu Ukraińskiej Hromady w Niemczech obrano nowy zarząd tego towarzystwa w składzie następującym: *prof. dr. I. Mirczuk* — prezes, *ks. dr. P. Werhun, prof. dr. Z. Kuzela* — zastępcy prezesa, *doc. dr. W. Krupnyćkyj* — sekretarz, oraz *inż. dypl. D. Wołoszczak* — skarbnik.

AKADEMJA KU CZCI Ś. P. SYMONA PETLURY W CHARBINIE.

Dn. 3 czerwca w Ukraińskim Domu Narodowym odbyła się uroczysta akademja ku czci ś. p. Symona Petlury na którą złożyły się referaty o życiu, działalności i o historycznej roli Wodza narodu ukraińskiego w dziele walk ukraińskich o niepodległość; deklamacje oraz produkcje muzyczne i chóralne. Akademję ukraińską transmitowała rozgłośnia radjowa w Charbinie.

UKRAINIEC PROFESOREM UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO.

Docent dr. *J. Zilynśkyj* został mianowany profesorem języka ukraińskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Na marginesie

Rocznica Iwana Groźnego we Lwowie

W toku życia codziennego nie każdy pamięta o wielkich datach historycznych. Otóż niewiadomo w jakich celach, wychodzący we Lwowie „Russkij Gołos” łaskawie przypomina, że w tym roku upływa równo 350 lat od dnia śmierci „wielkiego człowieka” — Iwana IV Groźnego i poświęca tej doniosłej rocznicy wielki artykuł. Końcowe wnioski autora tego artykułu warto przytoczyć:

> Groźny — postać zagadkowa... Ale mimo to był on wielkim człowiekiem i osobistością historyczną... Metody jego rządzenia za pomocą terroru pozostały do dzisiejszego dnia. I to nietylko w Rosji...
>
> („Russkij Gołos” Nr. 20 dn. 27.V.34).

Prawilno, towariszcz! Nasza matuszka Rassieja wsiemu swietu gaława.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul Leszczyńska 9 m. 71. Telefon 234-60. Konto czekowe P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.

Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

Zakł. Graf. „Drukprasa”, N.-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40. **NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM**